

Dziejba leśna, III



BOLESŁAW LEŚMIAN

Dziejba leśna, III

Jam — nie Osjan¹

¹*Osjan* (mit. irl.) — Oisín syn Fionna, legendarny wojownik i bard celtycki, bohater średniowiecznych podań. Miał być autorem tzw. *Pieśni Osjana*, rzekomych średniowiecznych poematów celtyckich, za których odkrywcę podawał się szkocki poeta James Macpherson. Wydane zostały w języku angielskim w 1760 r. (Macpherson twierdził, że tłumaczył je z języka gaelickiego) i stały się bardzo popularne w całej Europie, wywierając wpływ na literaturę romantyczną. Mimo raportu specjalnej komisji, ogłoszonego przez Highland Society w Edynburgu w 1805 r., a podważającego autentyczność pieśni, duża część elity intelektualnej Europy uważała *Pieśni Osjana* za prawdziwy zabytek dawnej poezji celtyckiej, a zarazem za dokument historyczny. [przypis edytorski]

III

Jam — nie Osjan! W zmyślonej postaci ukryciu
Bezpiecznie śpiewam moją ze światem niezgodę!
Tarczą złudy obronny — zyskałem swobodę,
Której on by zapragnął, gdyby tkwił w tym życiu.

Poeta, Maski, Fałsz, Pozory

Za niego dźwigam brzemień należnej mi sławy
I za niego o przyszłość mych pieśni się trwożę —
Żyję tak, jakbym jego życia był ciekawy —
Ginę, jak on by ginął, choć zginąć nie może!

Ten go uczci, co będzie na moim pogrzebie,
Gdy moja mgła się z jego spokrewni tumanem.
Nikt się nigdy nie dowie, czym byłem dla siebie —
Dla innych chciałbym zawsze być tylko Osjanem.

Tak rzekł śpiewak, lecz własnym smutkom nie podołał,
I nagle: Boże, Boże! — do Boga zawołał.

Bóg

Jam — nie Bóg! Twarzy mojej spragniony zatrąty,
Maskę Boga przywdziałem — zdradziecko pokrewną,
I za Niego stworzyłem bezrozumne światy,
Tak, jak On by je stworzył... Na pewno! Na pewno!

Za Niego w mrok się wdarłem, by trwać w obłąkaniu,
Tak jak On by to czynił, gdyby chciał się wdzierać!
Za Niego mrę na krzyżu w bolesnym przebraniu
Tak właśnie, jak On marłby, gdyby mógł umierać!

Za Niego, jakby rozpacz gnała Go po niebie,
Płacząc — w próżnię uchodzę, by marnieć — odłogiem!
Nikt się nigdy nie dowie, czym byłem dla siebie!
Dla was, co się modlicie, jestem tylko — Bogiem.

Wyruszyła dusza w drogę

III

Wyruszyła dusza w drogę... Dzwonią we dzwony.
«Gdzie są teraz moje sady? Gdzie moje schrony?»

Motyl
Śmierć, Zaświaty, Konflikt
wewnętrzny
Las

Zawołały wszystkie lasy, pełne motyli:
«Spocznij, duszo, w naszym cieniu, — nie zwlekaj chwili!»

«Jakże mogę w waszym cieniu spocząć niezwłocznie,
Kiedy sama jestem cieniem, gdzie nikt nie spocznie!»

Zawołała wonna łąka, zalsniona rosą:
«Kosm mnie sobie na użytek złocistą kosą!»

«Jakże mogę ciebie kosić, łąko zielona —
Kiedy sama kosą śmierci jestem skoszona!»

I zawołał Bóg zjawiony: «Miłuj mnie w niebie,
Gdzie radością niecierpliwym czekam na ciebie!»

Bóg, Rozpacz

«Jakże mogę cię miłować w szczęścia pobliżu,
Gdym smutnego pokochała niegdyś na krzyżu?»

«Pozbawiłem ciebie świata i sosen z boru,
Byś nie miała, oprócz Boga, nic do wyboru!»

Bunt

«Zagnałeś mnie z krasnych maków w ciemność mogiły,
Gdzieżeś ukrył owe miecze, co mnie zabiły?»

«Nie ukryłem owych mieczy, mam je przy boku,
Jeno zechciej — nieszczęśliwa — spocząć w obłoku!»

Obłok

«Jakże spocznę w twym obłoku — z ziemią w rozłące,
Kiedym lasom odmówiła i mojej łące!»

«Otrzyj oczy zapłakane szat moich bielą,
A rozkażę mym aniołom — niech cię weselą!»

«Jakże mogę się weselić z tobą w przestworze,
Kiedy śmierci twej pożądaję — Boże, mój Boże!»

I zamilkli, i patrzyli nawzajem w oczy —
A ponad nim i ponad nią wieczność się toczy.

Puściła po stole swawolący wianek

III

Puściła po stole swawolący² wianek.
«Kto go chwyci pierwszy — ten mój ukochanek! »

Pochwycił tak ściśle, aż się kwiaty zwarły.
«Skąd ty jesteś rodem? » — «Ja rodem — umarły! »

«Co się stało wokół, że świat mi się mroczy? » —
«To ja własnoręcznie zamykam ci oczy»...

«Już mnie nigdzie nie ma i nigdy nie będzie! » —
«Nie ma ciebie nigdzie, bo już jesteś wszędzie. »

Miłość silniejsza niż śmierć,

Duch
Zabawa, Flirt

Skrzeble

²*swawolić* — bawić się beztrąsko; tu o wianku: toczyć się w podskokach. [przypis edytorski]

III

Skrzeble biegną, skrzeble przez lasy, przez błonie,
Drapieżne żywczyki³, upiorne gryzonie!
Biegną szumnie, tłumnie powikłaną zgrają,
A nie żyją nigdy, tylko umierają —
Umierają, skomląc, szereg za szeregiem.
Śmierć jest dla nich właśnie tym po lasach biegiem,
Śmierć jest dla nich pędem w niepochwytne cienie —
Biegają tylko po to, aby śnić istnienie.
Świat im śni się w biegu — daleki i bliski,
Śnią się własne ślepie, śnią się własne pyski,
Śni się im, że mogą kąsać jadowicie —
Węszą przez sen moje i to twoje życie,
A ten sen łakomy wystarcza im prawie —
Kogo gryzą we śnie, ginie ten na jawie, —
Gryzą we śnie boga, co sen stworzyć umiał,
A ów dąb umiera, co dla niego szumiał.

Upiór, Sen, Śmierć,
Stworzenie

Spotykam go codziennie

³żywczyk — mała rybka przeznaczona na przynętę a. zwierzę przeznaczony na ubój; daw.: żywa istota.
[przypis edytorski]

III

Spotykam go codziennie. Twarz, wklęta w ramiona,
Jak mgła, męczarnią oczu ledwo obglębiona.
Wyciąga błędnej ręki widemko niemrawe,
By nim zgłaskać surduta połatana jawę.
Patrzy we mnie, jak w pustkę, lecz głowy nie zniża.
Te same zawsze gwoździe tloczą go do krzyża.
Życie nowych mu skąpi, a starych nie kruszy.
Gdzie mu tam w myśli teraz nowy gwóźdź dla duszy!
Już niezgrabny od nędzy, zły i niedorzeczny,
Chce coś mówić, lecz wstyd go przeraża odwieczny —
Ten wstyd, co w swój niebieski wpatrzony rodowód,
Pielęgnując cierpienie, boczy się na powód.
Wstydu jego przede mną zawczasu się wstydzę —
Więc udaję, że w tłumie już go niedowidzę.
A chcę mu coś powiedzieć — coś na wieczność całą —
Rozplakać się... rozśmieszyć to zgłodniałe ciało —
Nakarmić i przyodziać nadmiernie, odświeżnie. —
Ale on mnie już minął i znikł obojętnie.
I tak zawsze i nigdy nie będzie inaczej...
Nikt nie zmieni mgły jego i mojej rozpaczny,
I nikt nas — choć się rozpacz do mgły czasem zbliża —
Nie wbije nowym gwoździem do wspólnego krzyża.

Bieda, Chrystus, Obcy,
Cierpienie

Współzucie, Kondycja
ludzka

Zbój

III

Przez śnieżyce, co, wyjąc, powiększa przestworza,
Zbój się skrada — w nawianej puszyściejąc bieli...
Nie masz prawa sięgania do ludzkiej gardzieli!
Mam — prawo noża!

Zbrodniarz, Zima

Pcha go naprzód w mrok pusty wicher i nadzieja...
Stanął nagle, jak gdyby z durną zmorą zszedł się.
I oczy, zaszronione nieściśle, rozkleja
I patrzy przed się.

Z cieniem, który ułomnie zboczony na murze
Na przelewne ramiona wdział czapę bez głowy,
W sztywnym brzasku latarni piętrzy się w mundurze
Posterunkowy.

Urzędnik

Księżyc na chmur czuprynę wyplusnął dzban mleka,
A Bóg żywcem uchodzi w śnieg, w chłód i w zawieję.
Zbój krzyczy: «Panie Chmura!» — i w nicość ucieka,
A on — olbrzymiejąc — poważnieje...

Księżyc

Tango

III

Ogień nasturcji⁴ — w ślepiach kota.
Mgły czujnej wokół ciał zabiegi.
Łódź, co odpływa w nic — ze złota!
 Żal — i liliowe brzegi.

Kwiaty
Taniec, Muzyka

Suńmy się ruchem dwóch gondoli,
Nie patrząc w lśniące dno podświetłów, —
Niepokojeni z własnej woli
 Tajemną wiedzą kwiatów.

W zwierciadłach — światel piętrowanie,
 A w szybach — zmrok posepny, —
I nieustanne zanurzanie
 Stopy w ten dźwięk następny...

A dźwięki, z tańcem snując znowę,
 Mgławieją — byle mgławiec.
Tango bezwiednie purpurowe
 Zaczyna — nie chcąc błękitnawiec...

Obłok, Dźwięk

Stopę, co szuka mgły wygodnej,
 Ostatni dźwięk wyminął —
I nieużyty — i swobodny
 Chce ginąć... I już zginął.

Pogrzeb Don Żuana⁵

⁴nasturcja — roślina o żółtych, pomarańczowych lub czerwonych kwiatach, uprawiana w ogrodach i na balkonach. [przypis edytorski]

⁵Don Żuan a. Don Juan, a. Don Giovanni — postać literacka, której wzorem miał być szlachcic hiszp. Juan Tenorio, żyjący w Sewilli w XVI w. Słynął z urody i uroku osobistego, ale także z przedmiotowego traktowania kobiet i egoizmu. Postać Don Juana inspirowała wielu twórców (m.in. Moliera, Mozarta, Byrona), którzy bardzo często różnili się w interpretacji tej postaci. W operze *Don Giovanni* Mozarta ten hulaka i uwodziciel okazuje się jednocześnie nieustraszonym indywidualistą, nieugiętym wobec duchów i śmierci. [przypis edytorski]

III

Zbladła twarz Don Żuana, gdy w ulicznym mroku
Spotkał swój własny pogrzeb, i przynaglił kroku.
I zatracił różnicę między ciałem w ruchu
A tym drugim, co legło w trumiennym zaduchu.
Czuł tożsamość obojga — orszak szedł pośpiesznie
A jemu się zdawało, że w miejscu tkwi śmiesznie.
Czekał, aż uśnie w Bogu, lecz stwierdził naocznie,
Że Bóg nie jest — noclegiem, — i że już nie spocznie.
Pogardą na śmiertelne odpowiadał dreszcze.
«Śpi snem wiecznym» — szeptano, ale nie spał jeszcze.
Szedł coraz bezpowrotnie — w pozgonnym rozpędzie.
«Śpi snem wiecznym»... Snu nie ma i nigdy nie będzie!
«Szczęśliwy! Już nie cierpi!» — tak mówiono wkoło, —
A on w świat trosk mogiłnych kroczył niewesoło,
W świat, gdzie pierwszą uludą jest ostatnie tchnienie, —
I zaczęło się nowe — nieznanie cierpienie.
Dzwony jeszcze dzwoniły. Nie słuchał ich wcale.
Szli ludzie — dotąd żywi... Minął ich niedbale.
Czczość dzwonów i daremność zrozumiał pogrzebu
I zmarłymi oczyma przyglądał się niebu.

Ciało, Dusza, Trup
Pogrzeb, Zaswiaty, Pozory,
Duch

Bóg

Sen

Cierpienie

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziejba-lesna-iii>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Dziejba leśna*, wyd. J. Mortkowicza, Warszawa, 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kosińska, Dorota Kowalska, Justyna Lech, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).